

Kochany Papo!

Aieby Papa powziął choć jakiegakolwiek wyobrażenie, co się zemną dzieje wypada mi po krótko opowiedzieć moje sprawy. Tego dnia co przejeżdżała księżna Sapieryna przez Berlin z rana byłem dyżurnym Podofficerem w Koszarach Pionierskich. Na śniadanie dostałem włop nieograniczonej do rezerwy, na obiedzie byłem u księżny Sapieryny i jedno po południu byłem ~~człowiekiem wolnym~~, zostawionym samemu sobie bez rozkazów Papy i bez rady czyjejkolwiek. Wycho-
dząc ze szkół pozwolił mi Papa wybierać zawód do woli i przyrzekł mi Papa kardynałowi wyborowi potwierdzić i być mi w kardym pomocnym. Obratem zawód dziwny przyznał bo z mojego stanowiska swariany złostowszy od całej złosci nieprzyjaciół naszych. Teraz można powiedzieć że nieprzyjaciół kraju po trochu rzekli się wstyd

i poszanowania dla prawa narodo-
w i praw boskich na to, azeby na
kraju naszym wiecznie się pasdwić
i za nasze uortować pieniądze
to ja zrzektem się ~~z~~ wszelkiego
szczęścia innego i poświęcić chcia-
tem ~~z~~ młodość i życie dla je-
dnej ai nadto niepewnej chwili
przyszłego naszego porachunku.

Minał rok i los zdawrył, że tą ra-
zą ~~znovu~~ po raz wtóry o mojej
młodym wyrokować przyszłości
tylko teraz sam bez niczyjej przy-
jacielskiej rady a nawet bez nadziei
przyklasków pochwały, które dosi' licnie
zbieratem w rodzicielskim domu.
Pamiętam jak niedługo po moim
wstąpieniu do wojska Pasa do
mnie pisat, że mnie prawie
równie szacuje jak kocha dla mojego
wyboru. Teraz po roku próby drugi
raz zaprowadzit mnie los na ^{sta} ~~ro~~sta
drogi i znovu wybierać miałem.
Wybratem, stalo się i dobrane ^{się} stalo

bo ja zwycięsko wyszedłem i przynajmniej
dowodłem, że bardziej jestem cierpliwy
niż szczęśliwy w moim zawodzie. Choć
nie rozpętnie się pochwałić mogę, bo kto
wie, myślałem już nieraz, że o maty
wtos com się nie poknuł, żeby mi była
powiedziata księżna Sapsieżyńska, żeby ja
eskortował do Paryża niewiem czyby
tego nie był zrobił, bo tego dnia byłem
zły na samego siebie i od roku pierwszy
raz nibyto byłem wolnym człowiekiem
przez pół dnia a wtodzie pierwszy
raz na pół dnia opuściła mnie moja
myśl i ~~byłem~~ i niczym innym byłem
~~zadowolony~~ i wachatem się sam
nie wiedząc co począć. Ale tylko pół dnia
trwał ten taki powątpiewanie. Już
nara jutrz i przez dni następne wszelkie
przedsięwzięciem kochi aby się siedać przez
niepryjarskie intryki zabić z deminice.
Nie minął ~~tydzień~~ a ja sobie bez niczyjej
pomocy tylko własnymi zachodami wyro-
bitem miejsce w arylem i musze to
bardzo być dobrane, bo ja ~~byłem~~ radost
wewnętrzna ~~przemnie~~, że znovu ~~prze~~ ~~sta~~
stało się ~~znowu~~ ~~prze~~ ~~sta~~

mundur przywdziałem. Dalej Bóg niebym
się niebył z tego radował, gdyby mnie
tylko ambicja albo rycerskie ludzkie
powody do tego skłoniły były. Teraz
już mówię jestem żołnierzem i spo-
dziewam się, że nieżyłem. Przedewsz-
tkiem zaś niechciałbym za nic w świecie
się z tobą zrobić reputacji u moich
nowych przełożonych dla tego powin-
no prawie niepodobieństwa strymana-
nia urlopu, bardzobym niechciał nawet
prosić i ^{choć} próbować tylko ażeby się wcale
nie naprzykrcać mi przypominając i nie
robić rachodów moim bezpośredniemu
przełożonym. ~~Największą sztuką~~
jest: nigdy nie zwracać na siebie u-
wagi, co dopiero takimi wycieczkami
jak do Paryża. Jakbyś was na mój trop
wpadli toby mnie wnet wykurzyli
jak u Pionierów. Mogłoby mi to podzi-
bardzo zaszkodzić w wojsku, ale jeżeli
Papa rozważysz to wszystko będzie
zadac to samo się przez się rozumie
że zaraz podam cię do kapitana o urlop
choć nie wiem wiele tygodni na odpo-
wiedź mi czekać kara i kto wie czy nie
na odmowna. / kilka razy przerwano mi ten
Berlin Wtorek 12^{ty} / list tak że się spóźniłem
w listopadzie. / z nim, dla tego i tak nie kończę
1850. / udytani 12^{ty}